

Wołnościowa partyzantka

27 lipca 2011

Kiedy bunt przeciwko rządowi jest OK? Czy jest jakiś punkt, w którym woła się „Wystarczy!” i podnosi uzbrojoną rękę? Jeśli tak, to czy już go osiągnięto?

Tak, jest taki punkt i został on przekroczony. Dla niektórych Amerykanów było to w maju 1985 r., gdy filadelfijska policja rozmyślnie (i zgodnie z prawem) spaliła jedenaście osób, w tym czworo dzieci. Dla innych było to w kwietniu 1993 r., gdy ponad siedemdziesiąt pięć osób (w tym co najmniej dwadzieścioro pięcioro dzieci) zginęło w płomieniach w Waco w Teksasie.

Ale były to tylko osobiste punkty krytyczne dla niektórych ludzi w jednym kraju. Ogólniejszą odpowiedź na te pytanie można uzyskać badając zasady, które usprawiedliwiają rewolucję.

Osądzając postępowanie policji trzeba uwzględnić pewne rzeczy – ani od państwowej policji, ani od prywatnej agencji ochroniarskiej nie możemy spodziewać się doskonałości. Jeśli policjant ścigając sprawcę napadu na bank przypadkowo przejechałby twojego kota, nie byłoby rzeczą rozsądną skazywać na tej podstawie jego rząd na unicestwienie. Nawet przypadki rozmyślnej agresji niekoniecznie usprawiedliwiałyby bunt. Nie możemy spodziewać się, że wszyscy policjanci zawsze będą uczciwymi ludźmi, ale możemy (i musimy) żądać prawnej ochrony przed agresją, którą oni czasami przejawiają – w ten sam sposób i dla tych samych przyczyn, dla jakich spodziewamy się prawnej ochrony przed przestępcami pozarządowymi. Dopóki rząd jest zbudowany tak, by dostarczać obywatelom prawnej ochrony przed swymi własnymi funkcjonariuszami, nie powinien być potępiany za agresywne postępowanie niektórych jego pojedynczych funkcjonariuszy. Nawet takie rzeczy, jak pobicie na śmierć Rodneya Kinga nie usprawiedliwiałyby rewolucji –

jeśli jego sprawcy zostaliby osądzeni i ukarani za swoje przestępstwo.

Granica, od której usprawiedliwiona jest rewolucja, przebiega tam, gdzie wspomniane agresywne postępowanie zostaje zinstytucjonalizowane. Rozumiem przez to jego skodyfikowanie i akceptację prawną. Używając jako przykładu sprawy Rodneya Kinga: sprawcy usprawiedliwiali swój atak tym, że wszystko, co robili, robili ściśle w zgodzie z wewnątrzpolicyjnymi procedurami. To usprawiedliwienie zostało prawnie zaakceptowane. (W zdrowej społeczności taka wymówka byłaby podstawą do wytoczenia sprawy policyjnemu personelowi szkoleniowemu i oskarżenia go o nakłanianie do ataku na obywatela).

Innym rażącym przykładem zinstytucjonalizowanej agresji są prawa dotyczące konfiskaty. Konfiskata używana jest (w 1996 r. około 5000 razy tygodniowo) do legalnego pozbawiania ludzi ich majątku bez procesu przed ławą przysięgłych i jest jednym z tych dokonywanych przez rząd aktów agresji, zakazanie których miały na celu Czwarta i Piąta Poprawka do Konstytucji.

To właśnie od tego punktu – gdy zinstytucjonalizowane prawnie procedury zapewniają nietykalność rządowym funkcjonariuszom, którzy inicjują przemoc w odpowiedzi na nieprzestępcze zachowanie wolnych obywateli – rewolucja jest usprawiedliwiona.

ARGUMENTACJA „POKOJOWYCH ŚRODKÓW”

Argumentuje się, że przemoc nie jest usprawiedliwiona dopóty, dopóki jest możliwa jakakolwiek procedura nie odwołująca się do przemocy. Ale utrzymywać, że przemoc nie jest usprawiedliwiona dopóty, dopóki istnieją pokojowe środki to utrzymywać, że przemoc nigdy nie jest usprawiedliwiona – bo zawsze istnieją pokojowe środki.

Jerzy Waszyngton mógł zostać wiernym poddanym króla, być mianowany gubernatorem kolonii i użyć swego stanowiska dla

wprowadzenia w życie dobroczynnych zmian – pokojową drogą.

Dobry obywatel mógłby zostać członkiem mafii i wspinając się w niej po kolejnych szczeblach kariery osiągnąć stanowisko, na którym mógłby znacząco zmniejszyć zło wyrządzane przez tę odpychającą organizację.

Napadnięty przez pospolitego bandytę, możesz zastosować pokojowe środki, apelując do jego „lepszego ja” i prosząc go grzecznie, by przestał przejawiać takie niepożądane zachowanie. Oczywiście wali on cię w czaszkę w chwili, gdy do niego mówisz.

Łatwo zobaczyć błędność argumentu „pokojowych środków”. W rzeczywistości masz obowiązek ograniczać się do pokojowych środków jedynie wtedy, gdy twój przeciwnik powstrzymuje się od stosowania wobec ciebie przemocy. Gdy walczy się o wolność przeciwko uzbrojonemu i stosującemu przemoc wrogowi, nie ogranicza się tylko do słownych próśb; bezwarunkowo nie współpracuje się z wrogiem i w żadnych okolicznościach nie jest możliwe do pomyślenia, że powinno się z nim faktycznie połączyć. Powinno się zawsze pamiętać, że nie walczy się o kontrolę nad politycznymi instytucjami wroga, ale o zachowanie swoich praw, wolności i życia.

Argument „pokojowych środków” używany jest tylko przez filozoficznych kretynów, którzy odrzucają pogląd, że samoobrona jest niezbywalnym prawem i przez tchórzliwych kretynów moralnych, którym brakuje odwagi, by to prawo uznać.

Ekstremizm w obronie wolności nie jest żadnym występkiem, a umiarkowanie w dążeniu do sprawiedliwości nie jest żadną cnotą.

W parze z zasadniczą błędnością argumentu „pokojowych środków” idzie także praktyczny sprzeciw wobec tego argumentu. Są sprawy, co do których wolnościowcy i państwowcy nie mogą po prostu nawet się porozumieć, tym bardziej zawrzeć kompromisu. Jest tak dlatego, bo założenia naszej filozofii są tak

odmienne, że wielkiego wysiłku wymagałoby przewyciężenie zarówno posiadanej przez etatystę „wiedzy”, jak i tkwiącej u jej podstaw struktury. Nie jest to kwestia lekkiej zmiany w nastawieniu umysłowym, ale radykalnego oduczenia się i powtórnego nauczania. Myślimy w całkiem różnych epistemologicznych układach odniesienia i w królestwie etyki mówimy wzajemnie niewspółmiernymi językami.

Nie można przekonać kogoś, że jego zachowanie jest złe, jeśli cała jego egzystencja oparta jest na przeświadczeniu, że zachowanie to jest dobre. Są zatem rzeczy, za którymi nie można argumentować – można o nie jedynie walczyć. Przykładem takiej rzeczy jest twierdzenie IRS (amerykańskiego urzędu skarbowego), że podatek dochodowy jest dobrowolny. Można argumentować tu odwołując się do praktyki, można argumentować odwołując się do zasad etycznych, ale ostatecznie, gdy stanie się naprzeciw kogoś, kto będzie ślepy na rozsądek, można jedynie walczyć.

Nie jest przyjemnie zabić jakiekolwiek stworzenie, ale udawanie, że można żyć bez robienia tego jest samookłamywaniem. Ludzie zabijają dla mięsa, jedzą warzywa, które nie będą mogły się już dalej rozwijać, życiowe procesy mikrobów muszą zostać powstrzymane, by mogły trwać nasze. Nie jest niczym haniebnym ani szokującym, że tak powinno być, jest to po prostu część wielkiego obracającego się koła naturalnej ekonomii. I tak samo, jak musimy chronić nasz fizyczny gatunek, musimy chronić również nasz gatunek moralny (tych, którzy kochają wolność) przed innymi, które chcą go zniszczyć – albo nie spełnimy naszego obowiązku przekazania naszym dzieciom kultury wolności.

Jeśli to wyobrażenie wojny szokuje cię lub obraża, to jest tak dlatego, że nie jesteś w stanie stanąć z boku i, wiedząc kim jesteś, zobaczyć, co musi znaczyć gatunkowa różnica. Musisz zawsze pamiętać, że nie można rościć sobie prawa do pełnego człowieczeństwa, jeśli nie działa się zgodnie z zasadą niestosowania przymusu. Ci, którzy odrzucają tę zasadę są, pod

bardzo istotnym względem, niepełnymi ludźmi. Nie jesteś jeszcze zdolny uświadomić sobie i zaakceptować tego, że jest głęboka różnica pomiędzy tobą a policjantami. Oni nie są „zwykłymi ludźmi”, którzy tylko „wykonują swój zawód”. Oni są ludźmi, którzy uważają, że stosowanie przymusu jest nie tylko czymś właściwym, ale i czymś koniecznym. Twój umysł jest zmacony przez twoje kulturowe pęta i twoje wychowanie. Wciąż na poły myślisz o nich jako o istotach tego samego gatunku, co ty. Dlatego właśnie mają oni nad tobą przewagę – oni nie są zmieszani. Oni są czujni i zbiorowo świadomi niebezpieczeństwa grożącego ich gatunkowi. Mogą całkiem dobrze zobaczyć, że jeśli chcą przetrwać, to muszą uchronić się przed groźbą wynikającą z istnienia ludzi ceniących wolność. Z lojalności wobec swego gatunku nie mogą tolerować twojej wolności. Z lojalności wobec twego gatunku nie wolno tolerować ci ich tyranii.

Jeśli wciąż niechętnie przyjmujesz konieczność walki z tyranią, rozważ kilka rzeczy zrobionych przez tych ludzi, o których uczono cię, byś myślał o nich jako o swojej „ochronie”: bestialskie pobicie Rodneya Kinga i rozmyślne spalenie dzieci to usankcjonowane prawnie przejawy zachowania rządu.

Społeczność nie może zostać ocalona też przez żadną polityczną reformę mającą na celu zmianę postępowania rządu – jest to daremne tak samo, jak próba uratowania pacjenta przez przerzucenie jego raka z jednego organu do drugiego czy próba uratowania alkoholika przez nawrócenie go z whisky na gin.

Reformy dzielą się na dwa typy:

1. Zmiany, które służą tylko uczynieniu ucisku przyjemniejszym.
2. Zmiany, poprzez które ludzie faktycznie zwiększają swoją autonomię i zmniejszają swoje poddanie przymusowej władzy.

Drugi typ nie jest tym, co chce większość głosujących. Dowodzi

tego odrzucanie przez nich w przytłaczającej liczbie Partii Wolnościowej.

Jest jasne, jak widać to z 22-letniej historii tej partii, że mniejszość ludzi w tym kraju, która życzy sobie tylko żyć w pokoju i być chroniona przed rządowym uciskiem, nie ma żadnej politycznej ochrony przed zniewoleniem. Widzą oni, jak rząd coraz bardziej niszczy ich prawa, bez żadnego widoku na zakończenie tego procesu i bez żadnej możliwości skutecznego zadośćuczynienia.

WALKA Z NIESPRAWIEDLIWOŚCIĄ JEST WALKĄ KAŻDEGO

Niektórzy ludzie twierdzą, że „walka z niesprawiedliwością jest walką każdego”. Inni twierdzą, jak zauważył Thoreau, że:

„Nie jest obowiązkiem człowieka poświęcać się wykorzenianiu jakiegokolwiek, nawet największego zła; może mieć on inne słuszne sprawy, które go zajmują; ale jego obowiązkiem jest co najmniej umyć ręce od tego zła i, jeśli nie nasuwa mu to dalej żadnej myśli, nie dawać temu złu swojego praktycznego poparcia”.

Czy to, że inni ludzie wybierają niesprawiedliwe działanie narzuca tobie moralny obowiązek zwalczania ich niesprawiedliwości? Twoja postawa moralna jest funkcją twoich wyborów, a nie wyborów dokonywanych przez innych. Oczywiście człowiek ma rzeczywisty obowiązek nie uczestniczyć w występny systemie społecznym. Ale czy ma on dodatkowo obowiązek aktywnego zwalczania takiego systemu?

Zważ, że jeśli akceptujesz istnienie niesprawiedliwości, to ty lub twoje dzieci staniecie ostatecznie w obliczu konsekwencji tej niesprawiedliwości. Człowiek musi być świadomy swoich potrzeb, obojętnie czy są to potrzeby biologiczne (np. potrzeba unikania trucizny w pożywieniu), czy społeczne (potrzeba unikania przymusu w społeczności). Troska o prawa innych jest koniecznością, jeśli dbasz o przyszłość swoją i swoich dzieci.

Ale w tej trosce o prawa innych trzeba dbać o etykietę. Musisz pamiętać, że jedyny „obowiązek”, jaki inny człowiek ma wobec ciebie, to zostawić cię w spokoju. Nie ma on żadnego obowiązku podejmowania jakichkolwiek pozytywnych działań dotyczących ciebie czy twojej sytuacji. Nie ma on żadnego obowiązku zwalczania twoich wrogów. Ale jest on zobowiązany nie sprzymierzać się z nimi w celu ciemnienia ciebie. Jeśli tak robi, sam staje się twoim wrogiem. Ale dopóki on tak nie robi, dopóty może i nie jest twoim sprzymierzeńcem, ale pozostaje przynajmniej neutralny.

PROBLEM NIEWINNYCH

Zacznijmy od zasady, że bunt musi być selektywny – musi być skierowany jedynie przeciw tyranom i tym, którzy ich popierają, i musi powstrzymać się od wyrządzania szkody niewinnym ludziom. Prowadzi to do pytania: kto jest rzeczywiście niewinny?

Powieść Atlas Shrugged została opublikowana w 1957 r., a od 1972 r. Partia Wolnościowa bombarduje energicznie Amerykanów wiedzą o zasadniczej różnicy pomiędzy wolnością a niewolą. Czy jakiegokolwiek dorosłe osoby mogą mieć wymówkę, że nie wiedzą, czym jest ta różnica? Nie, nie mogą. I nie trzeba się o nich troszczyć. To nie w ich imieniu powinieneś zwalczać agresywne działania swojego rządu. Powinieneś robić to w swoim imieniu, jak też dla ewentualnej korzyści przyszłych pokoleń.

Ważną rzeczą jest odróżnienie ofiar od agresorów na podstawie ich rozmyślnych działań – na podstawie tego, czy faktycznie wprowadzają ucisk w życie. Na przykład osoba poddana podatkowi dochodowemu jest ofiarą, mógłbyś więc powiedzieć, że jakiś biznesmen jest nią, ponieważ jest on opodatkowany. Ale zauważ, że ten sam biznesmen jest chętnym uczestnikiem procedury opodatkowywania: pobiera podatki od swoich pracowników i klientów. Człowiek ma prawo pracować na swe utrzymanie – jest to konieczne, by zachować swe życie – ale nie ma prawa zarabiać na nie pozbawianiem innych ich majątku. Podobnie

biznesmen ma prawo robić biznes, ale nie ma prawa pozbawiać innych ich majątku podczas robienia tego biznesu. Tak więc pracodawcy pobierający podatek dochodowy od swych pracowników, kupcy pobierający VAT i wszyscy inni ludzie biorący udział we wprowadzaniu w życie występków rządu muszą być uznani za agresorów, choćby nawet byli jednocześnie ofiarami.

Rzeczywistym pytaniem nie jest „kto jest niewinny?”, ale „kto jest winny?”. Rozstrzygającymi czynnikami są tu opresywne postępowanie (niezależnie od intencji) i popieranie takiego postępowania. Te atrybuty określają winnych. Każdy, kto nie angażuje się w opresywne postępowanie ani go nie popiera jest niewinny, choćby nawet nie miał nic wspólnego ze zwalczaniem tyranii, a tylko siedział na tyłku i się uskarżał.

Uskarżanie się na tyranie przy jednoczesnym podporządkowywaniu się jej i niepodejmowaniu żadnego działania w celu jej zwalczenia jest hipokryzją: czyny takiej osoby są sprzeczne z jej słowami – ale co, jeśli uskarżanie się jest jedyną bezpieczną czynnością, którą może ona podjąć? Nie potępiaj człowieka za bycie ofiarą ani za działanie tak, by się nią nie stać (o ile jego działania same nie powodują ofiar wśród innych).

Z tego punktu widzenia są trzy rodzaje ludzi:

1. Ci, co aktywnie sankcjonują etatyzm, popierają go i go bronią. Ich podgrupą są ludzie, którzy w praktyce chętnie uczestniczą w etatyzmie (jak ci, co pobierają VAT albo głosują w wyborach), choćby nawet protestowali przeciwko niektórym z rządowych aktów ucisku.

2. Ci, co mówią: „Nie interesuje mnie tyrania. Dbam jedynie o swój bezpośredni interes. W skrócie, powinienem robić te rzeczy, które przynoszą mi korzyść, nawet jeśli państwo również z nich skorzysta”. Są ludzie, którzy niezmiennie dążą do zysku kosztem swoich przekonań. Najlepszym przykładem takich ludzi są naukowcy, którzy chętnie zaprzędają swe dusze

państwu w zamian za laboratoria finansowane z jego łupów.

Robienie rzeczy, które przynoszą korzyść, jest rzeczą słuszną, nawet jeśli staje się przez to ofiarą ucisku. Ale nie jest słuszne angażowanie się samemu w opresywne postępowanie. Jeśli rzeczy, które robisz są faktycznie takim postępowaniem, znajdujesz się wówczas w pierwszej kategorii, niezależnie od twoich motywów. Stan twojego umysłu nie jest ważny. Ważne jest twoje zachowanie.

3. Ci, co aktywnie sprzeciwiają się państwu i robią wszystko, co mogą sensownie zrobić, by uniknąć jego popierania.

Celem rewolucjonisty powinno być zwalczanie pierwszych, ignorowanie drugich i solidaryzowanie się z trzecimi.

PYTANIA POMAGAJĄCE OKREŚLIĆ ORIENTACJĘ FILOZOFICZNĄ

Jak poznać, kim naprawdę jest dana osoba? Nie można po prostu zadać pytania: „Czy wierzysz w wolność?”. Odpowiedź, jaką się dostanie, będzie bezwartościowa: jeśli ktoś naprawdę wierzy w wolność, odpowie „tak”, ale jeśli ktoś naprawdę w nią nie wierzy, również najprawdopodobniej odpowie „tak”. To tak, jakby pytać kogoś, czy jest uczciwy – dostanie się tę samą odpowiedź obojętnie, czy jest on uczciwy, czy nie. Trzeba zaatakować okrężną drogą, zadając pytania mające podejść jego nieuczciwość (lub jego ignorancję – wielu ludzi będzie odpowiadać nie mając rzeczywistej wiedzy o tym, czym jest wolność lub czym jest uczciwość).

Trzeba też pozwolić na wszelkie samooszukiwanie się. Ważne jest sprawdzenie nie racjonalizacji używanej przez pytanego dla usprawiedliwienia jego postępowania, ale faktycznych zasad leżących u jego podstaw.

Celem jest określenie, czy pytany akceptuje, czy też odrzuca zasadę nieagresji. Choćby nawet nie był wystarczająco subtelny filozoficznie, by poprawnie zastosować ją w każdych okolicznościach.

Pytania powinny być skonstruowane tak, by przedstawić zauważalne rozróżnienie między dwoma zjawiskami. Ważną rzeczą, na którą należy zwracać uwagę podczas ich zadawania, nie jest jasność ani precyzja, z jaką dana osoba robi to rozróżnienie, ale to, czy je w ogóle robi. Nie można spodziewać się, by zwykły człowiek był wyszkolonym filozofem czy logikiem, ale można i powinno się spodziewać, że będzie przyzwoitą istotą ludzką i co za tym idzie uświadomi sobie, że ma być tu zrobione rozróżnienie, nawet jeśli nie jest zdolny dokładnie go określić.

Oto kilka prostych pytań:

- Jaka jest dla ciebie różnica między handlem a kradzieżą? (Według doktryny marksistowskiej nie ma tu żadnej różnicy).
- Jaka jest dla ciebie różnica między opodatkowaniem a kradzieżą?
- Czemu jesteś przeciwny – ludziom kierującym rządem, sposobowi, w jaki oni nim kierują, czy samemu rządowi?
- Zdefiniuj wolność. Zdefiniuj niewolnictwo.
- Co jest podstawową cechą wyróżniającą rząd?
- Jakie są właściwe funkcje rządu?
- Co jest alternatywą dla rządu?
- Jaka jest różnica między polityką a gospodarką?
- Jaki błąd logiczny jest w sformułowaniu „oszukiwanie w formularzu podatkowym”?
- W jakich okolicznościach państwo może słusznie przedłożyć swoje dobro nad dobro pojedynczego obywatela?
- Czy są jakieś sytuacje, które przekształcają czyny kiedy indziej niemoralne w czyny moralne lub takie, dla których nie obowiązuje moralność?

- W jakich okolicznościach właściwe jest, by grupa ludzi robiła coś, co byłoby niewłaściwe, gdyby robił to jakiś pojedynczy członek tej grupy?
- Czy byłbyś moralnie usprawiedliwiony zabijając niewinną osobę, jeśli byłby to jedyny sposób, by uniknąć swojej własnej śmierci?
- Czy pożar teatru upoważnia kogoś do zdeptania kogoś innego w celu ułatwienia sobie ucieczki?
- Czy lekarz, z którym zawarłeś umowę może w celu uratowania życia członka swojej własnej rodziny odmówić, kosztem twojego życia, przeprowadzenia na tobie operacji?
- Jaka jest dla ciebie różnica między zachowaniem przestępczym i nieprzestępczym?
- Czy jest różnica między zasadą moralną (prawem naturalnym) a edyktem organu ustawodawczego (prawem rządowym)? Zilustruj swoją odpowiedź odnosząc się do hazardu oraz legalnego i nielegalnego posiadania złota, alkoholu i heroiny.
- Jaką rolę odgrywasz w politycznym procesie społeczności?
- Co zrobiłeś, by zmniejszyć swoje podatki?
- Czy uważasz, że każda jednostka musi z konieczności sama niezależnie wyprowadzać zasady etyczne, którymi kieruje się w życiu? (Nietzscheańska odpowiedź na to pytanie brzmi „tak”).
- Czy oceniasz postępowanie rządu i osób z nim niezwiązanych odnosząc się do tych samych zasad etycznych?
- Oto prawna definicja „kradzieży” („larceny”): „bezprawne zabieranie wartościowego osobistego majątku kogoś innego z intencją stałego pozbawienia go tego majątku”. Czy zgadzasz się z tą definicją? Jeśli nie, jakbyś to inaczej zdefiniował?
- Czy myślisz, że rząd nie popełnia kradzieży? Jeśli tak, to

jak wyjaśnisz postępowanie rządu, które odpowiada tej definicji?

– Czy myślisz, że kradzież jest czasem usprawiedliwiona, lub że jest usprawiedliwiona w wystarczająco małej ilości, lub że jest usprawiedliwiona jako polityka państwa, lub że jest usprawiedliwiona, jeśli sprawca znajduje się w strasznej potrzebie?

– Jak zdefiniowałbyś warunki, które usprawiedliwiają kradzież?

– Jeśli kradzież może być usprawiedliwiona jako polityka państwa, to czy państwo to może konsekwentnie posługiwać się standardem kradzieży w postępowaniu karnym?

– Czy twoje prywatne projekty naukowe lub zawodowe są wystarczająco ważne, by usprawiedliwić kradzież? A projekty innych ludzi? Jeśli tak, kiedy i dlaczego?

Wstępne warunki rewolucji

Aby wybuchła rewolucja lub wojna domowa, muszą zostać spełnione dwa warunki:

1. Populacja danego kraju musi dać się podzielić na co najmniej dwie wzajemnie wykluczające się grupy. Są to grupy, które faktycznie strzelałyby do siebie podczas konfliktu. Na przykład: armia Unii i armia Konfederacji.

Amerykański wolnościowiec widzi oczywiście te dwie grupy jako „rząd” i „lud”, ale uważam, że ten pogląd jest błędny.

To, co Ayn Rand nazwała „kulturowym pozbawieniem wartości” („cultural value-deprivation”) oznacza nie tylko brak pozytywnych wartości i działań potrzebnych do ich osiągnięcia, ale także niezdolność podjęcia jakiegokolwiek skutecznego działania w celu zwalczania tego, co negatywne. Ludzie pozbawieni wartości tracą wszelkie bodźce do buntu przeciwko tyranii, jako że w braku zasad tkwiących u podstawy ich osądów są oni pozbawieni możliwości decydowania, kto jest ich

rzeczywistym wrogiem. Stąd biorą się szaleńcy podkładający bomby i strzelający na oślep: ludzie doprowadzeni do skrajności przez tyranię, ale którym brak wskazówek do skierowania wściekłości na odpowiedni cel. Stąd bierze się także rozszerzająca się apatia, jaką widzimy w Ameryce: wielu ludzi, utraciłszy wartości i zasady, traci także zdolność rozumienia tego, że świat mógłby być inny, niż jest. Ludzie pozbawieni zdolności racjonalnego osądu mogą być zmuszeni do zaakceptowania najbardziej skandalicznych pogwałceń rzeczywistości, ponieważ nigdy w pełni nie rozumieją potworności tego, co się im robi.

Pośrednią konsekwencją tego stanu rzeczy jest to, że ofiary tyranii zwracają się przeciwko sobie nawzajem, zamiast przeciwko swoim ciemieżcom. Stąd mieszkańcy Los Angeles wpadłszy we wściekłość po pobiciu Rodneya Kinga bili swoich sąsiadów i palili swe własne otoczenie. Nie powstała przeciwko policji, bo nie wiedzieli, kim są ich rzeczywisci wrogowie.

2. Musi być możliwa sytuacja-zapalnik, która przyspieszyłaby konflikt.

W Ameryce jest to wykluczone z powodu ogólnej postawy wobec tyranii, która zazwyczaj zawiera się w słowach „zbyt dużo”. Jeśli przyciskać protestującego (jest to prawdziwe zwłaszcza jeśli chodzi o politycznych konserwatystów) dopóty, dopóki nie doprowadzi się do zidentyfikowania podstaw jego wrogości do rządu, to stwierdzi się, że wrogość ta formułuje się w stanowisku zawierającym jakiś wariant słów „zbyt dużo”. Nie jest on z zasady przeciwny niewolnictwu, jest tylko przeciwny temu, że tego niewolnictwa jest „zbyt dużo”. Nie jest on z zasady przeciwny tyranii, jest tylko przeciwny takiemu poziomowi tyranii, który wykracza „daleko ponad” to, co on uważa za poziom akceptowalny. Nie jest on z zasady przeciwny mieszaniu się rządu w prywatne życie, jest przeciwny tylko „nadmiernemu” mieszaniu się (lub takiemu rodzajowi mieszania się, który nie jest rodzajem proponowanym przez niego). Ale „zbyt dużo” to nie linia podziału. Jest to mętna strefa bez

wyraźnych granic. Jest w najwyższym stopniu nieprawdopodobne, by dla tego człowieka istniał jakikolwiek poziom „zbyt dużo”, który doprowadzi go do podniesienia ręki i buntu. W każdym razie taki poziom byłby oczywiście różny dla różnych jednostek (spytaj kilka osób, a zobaczysz), tak więc żaden poziom nie wystarczyłby do przyspieszenia ogólnego buntu.

Ponieważ te dwa warunki w Ameryce nie są spełnione (i uważam, że nie mogą być spełnione), nie przewiduję tu rewolucji. Spodziewam się raczej, że nasze społeczeństwo będzie dalej podążało ścieżką upadku, na której się znajduje, zapadając się ostatecznie we wszechogarniający chaos niekontrolowanego miejskiego wstrząsu podobnego temu, co parę razy widzieliśmy w kilku naszych miastach – ostatnio w Los Angeles po pobiciu Rodneya Kinga.

Potrzeba pewnej energii idealizmu, by stworzyć rewolucję. Powolna śmierć wolności w Ameryce była podstępna, jednakże tak dogłębna, że niewielu ludziom pozostał idealizm, który może zostać rozbudzony do rewolucyjnego ferworu. Lud Ameryki nie powstanie w buncie przeciwko swojemu rządowi. Państwo wypaczyło jego życie, połknęło jego mienie i zniszczyło jego święty honor, pozostawiając go w pozbawionej wartości moralnej próżni, bez żadnej zasady, przy pomocy której mógłby zbuntować się przeciwko tyranii.

ROZWAŻANIA O TERRORYZMIE I WALCE PARTYZANCKIEJ

Terroryzm polega na aktach przemocy mających na celu zaszkodzić ofiarom nie tylko fizycznie, ale również psychologicznie. Wytwarza on w umysłach ofiar długotrwałą obawę, wynikającą z tego, że nie wie się, kto ma być zaatakowany, gdzie i kiedy atak będzie miał miejsce i jaka forma przemocy to będzie. Jeśli koncepcja terroryzmu ma być koncepcją psychologiczno-psychiatryczną, a nie tylko polityczną, to jego badania muszą objąć oprócz porywaczy samolotów i partyzantów miejskich także polityków, personel wojskowy, policję, biznesmenów (w szczególności producentów

uzbrojenia), naukowców i techników.

Nasycanie umysłu wroga strachem jest usankcjonowanym celem wojny, zatem terroryzm jest właściwym narzędziem walki. Jednak niewiele jest dziś na świecie rewolucyjnych grup (jeśli w ogóle takie są), które stosują go we właściwy sposób. Grupy takie kompletnie nie potrafią poprawnie zidentyfikować swojego faktycznego wroga.

Rozważmy grupy określane zwykle (i słusznie!) mianem terrorystów. Są one aktywne w wielu krajach świata: ETA w Hiszpanii, OWP w Izraelu, IRA w Anglii. Żadne z tych ugrupowań nie robi większej różnicy pomiędzy zwalczanym przez siebie rządem a ludźmi będącymi jego poddanymi. Uderzają one nie tylko w członków rządu, ale także, nie wybierając, w szeroki ogół. Wojna w wydaniu takich grup jest moralnie równoważna bombardowaniu więzienia za to, że ma się pretensje do jego sadystycznego dyrektora.

(Trzeba zaznaczyć, że choć działalność terrorystów prawie zawsze skierowana jest przeciwko niewinnym cywilom, to jest ona, z niewielkimi wyjątkami, wywoływana przez postępowanie rządu i jest nań odpowiedzialna. Jeśli pozbylibyśmy się rządu, wyeliminowalibyśmy tym samym przyczynę większości aktów terrorystycznych).

Ślepa przemoc jest nie tylko zła z zasady, jest także przeciwnie skuteczna w praktyce: wielu Brytyjczyków, którzy inaczej mogliby sympatyzować z postulatami IRA wycofania brytyjskich oddziałów z Irlandii Północnej, jest przerażonych spektaklem bomb zabijających w metrze ich sąsiadów i są oni całkiem słusznie skłonni popierać zniszczenie IRA i jej celów.

Rewolucyjna grupa, kierująca się zasadami, powinna uderzać tylko w etycznie usprawiedliwione cele – a szeroki ogół nie jest takim celem.

Jak zauważył Murray Rothbard („For A New Liberty”, str. 268):

„Rewolucyjna partyzantka może być o wiele bardziej zgodna z wolnościowymi zasadami niż jakakolwiek wojna pomiędzy państwami. Przez samą naturę swych działań wolnościowi partyzanci bronią ludność cywilną przed rabunkami ze strony państwa; partyzanci ci, żyjący w tym samym kraju, co ta ludność, nie mogą używać broni masowej zagłady. Co więcej, skoro partyzanci opierają swe zwycięstwo na poparciu i pomocy ze strony tej ludności, muszą – i musi być to podstawą ich strategii – oszczędzać cywilom szkód i kierować swe działania wyłącznie przeciwko aparatowi państwa i jego siłom zbrojnym”.

Nawet rzeczywisci terroryści uświadamiają sobie do pewnego stopnia, że muszą trzymać z ludem przeciwko tyranii państwa – jak w poniższej relacji na temat tego, jak IRA pomaga ludziom sprzeciwiającym się okupacji:

Katolicy ogłosili strajk czynszowy i była mowa o odcięciu im wody i elektryczności, jeśli nie zapłacą. Co zrobił wtedy Paddy? Poszedł do lokalnego punktu bukmacherskiego, zatrzymał kasjera, wygrzebał parę tysięcy funtów, a potem poszedł do pierwszego domu przy ulicy i spytał:

„Ile jesteś winien?”

„Czterdzieści siedem funtów i dwanaście pensów.”

„Oto pieniądze.”

Obszedł tak całą ulicę. Przyszedł poborca czynszów, zapukał do pierwszych drzwi: „Pani Murphy, jest pani winna...”. Zapłaciła wszystko, podpisała w księdze i tak dalej. Poborca poszedł do ostatniego domu, zadowolony, że zebrał pieniądze od całej ulicy – a tam na rogu czekał Paddy: „Ręce do góry!”. Zabrał poborcy wszystkie pieniądze, oddał je z powrotem bukmacherowi i tyle. Musicie przyznać – kapitalne.

Rozważmy dla przykładu sytuację w Ameryce. Od dwóch stuleci rząd ogranicza wolność, stopniowo – z każdą nowo uchwaloną ustawą – pozbawiając jednostki ich prawa do wybierania swego

łosu. Jeśli istniejącą dziś tyranie wpełniono by w całości naszym przodkom, powstałoby w buncie potężniejszym nawet niż ten, który podnieśli przeciwko tyranii króla Jerzego. Rząd nigdy nie mógł dokonać takiej zmiany jednym nagłym uderzeniem – musiało to zostać zrobione w długiej serii stopniowych ingerencji: w dawkach wystarczająco małych, by ludzie zechcieli zaakceptować każdą ingerencję z osobna jako niewystarczającą do usprawiedliwienia wielkiego buntu poniżającego cały rząd.

Ale proces ten ma dwie strony. W podobny sposób uciskane ofiary tyranii mogą zwrócić się przeciwko rządowi i stopniowo zmniejszać jego tyrańską władzę. Mogą one zrobić to w serii niewielkich naruszeń rządowej władzy, z których każde jest samo w sobie niewystarczające, by skłonić rząd do poniesienia kosztów wielkiej mobilizacji wojskowej, ale wszystkie łącznie składają się przez lata na stopniowe zmniejszenie rządowej tyranii.

Ale osiągnąć ten cel można jedynie wtedy, gdy robi się właściwy i efektywny użytek z posiadanej siły. By użyć ją właściwie, trzeba być pewnym, że kieruje się ją jedynie na odpowiedni cel: rząd. A żeby użyć ją efektywnie, trzeba być pewnym, że stosuje się ją w sposób, który będzie miał pożądany wpływ na zachowanie tego rządu.

STRATEGIA

Dwie główne reguły wojny to:

1. Rozbroić wroga ekonomicznie i militarnie.
2. Pozbawić wroga determinacji do przeprowadzania swych zamiarów.

Strategicznym celem buntowników powinno być uczynienie państwa mniej zdolnym i mniej zdeterminowanym do funkcjonowania. I pokazanie innym nienawidzącym państwa, że można skutecznie w nie uderzyć.

Celem nie jest pokonanie państwa w bitwie, ale onieśmienie go do praktykowania tyranii; nie podbicie go, ale tak ciężkie okaleczenie, że zgoda na żądania wolności stanie się polityczną i/lub ekonomiczną koniecznością.

TAKTYKA

Wprowadzenie w życie tej strategii opiera się na trzypoziomowej taktyce.

Pierwszym poziomem partyzanckiej wojny jest ześrodkowany atak. Cel musi być pieczołowicie wybrany i atak musi być skierowany właśnie na ten cel. Aby wolnościowy bunt się powiódł, musi uderzyć tylko w opresywne postępowanie państwa, a nie w niewinnych ludzi, którzy sami są ofiarami tego państwa. Robiąc tak, buntownicy zdobywają coraz większą sympatię tych ofiar dla swoich celów, zamiast wyobcowywać się.

Drugim poziomem jest ześrodkowany atak obleczonego w sens.

Buntownicy muszą powiedzieć światu, dlaczego zaatakowali. Musi zostać wydane jasne stanowisko opisujące szczegółowo tyrańskie postępowanie, które spowodowało atak.

Trzecim poziomem jest ześrodkowany atak z sensem i celem.

Buntownicy muszą powiedzieć światu, co chcą wywalczyć – co chcą, by zrobiło państwo. Na przykład:

„Żądamy wydania i energicznego stosowania prawa czyniącego przestępstwem kryminalnym wtrącanie się policjanta w legalne zachowanie się wolnego obywatela (połączonego z uchyleniem wszystkich praw dotyczących „przestępstw” bez ofiar). Dopóki nasze żądanie nie zostanie spełnione, będziemy dalej bronić swojej wolności z taką siłą, z jaką rząd ją gwałci. Dopóki musimy żyć pod groźbą rządowego ucisku, rząd będzie żyć pod groźbą naszego odwetu. Życzymy sobie jedynie pokoju i poszanowania. Jeśli nie uważacie za stosowne udzielić nam tych praw, będziemy o nie walczyć zbrojnie, na polu, które wy sami

wybraliście. Wybraliście to, gdy posłaliście swoją uzbrojoną policję w nasze życie”.

Ogół musi wiedzieć, co robią buntownicy i dlaczego oni to robią. Jeśli buntownicy atakują policję i ogół wie, że ich celem jest zabezpieczenie każdego przed brutalnością tej policji, albo jeśli atakują poborców podatkowych i ogół wie, że ich celem jest zmniejszenie każdemu podatkowego ciężaru, to ogół ten z większym prawdopodobieństwem poprze (choćby nawet milcząco) ich cele. Jeśli buntownicy nie przekażą ogółowi swojego przesłania, to opinia publiczna będzie polegała jedynie na przekazach państwa.

Pieczołowicie kontrolowany i skierowany atak mógłby sprzyjać zmianie na lepsze w tyrańskim rządzie.

1. Uszczuplając ekonomiczne zasoby rządu, zmniejszyłby jego zdolność do ciężeń poddanych.

2. Zmniejszając opresywną motywację poszczególnych funkcjonariuszy rządu poprzez danie każdemu negatywnego wzmocnienia za takie zachowanie. Policja może nie troszczyć się o to, co ludzie o niej mówią, ale każdy pojedynczy policjant będzie troszczyć się o to, co sam robi, jeśli jest za to potężny odwet. Każdy, zanim zdecyduje się kontynuować akty ucisku, będzie musiał pomyśleć i spytać się, co może się z nim w zamian stać. Uzbrojeni funkcjonariusze tyrańskiego państwa szanują prawa jedynie tych, których mają powód się bać.

Jest oczywiście niemożliwe, by niewielka grupka bojowników o wolność otwarcie stanęła przeciw zbrojnej potędze rządu. Ale parę grup partyzanckich ma wielkie potencjalne możliwości spowodowania znaczącej zmiany w postępowaniu rządu.

Bronią, którą jednostka lub mała grupa buntowników może ugodzić w rząd i mu zaszkodzić jest zabójstwo i sabotaż. Jeśli kilku ludzi nienawidzi państwa wystarczająco żarliwie, by przeciw niemu skutecznie walczyć, państwo to nie będzie w

stanie kontrolować kraju ekonomicznie z powodu ruiny swojego kosztownego wyposażenia. Nie można po prostu zignorować buntowników ani udawać, że nie istnieją – państwo będzie musiało posłać ludzi i pieniądze do walki z nimi i przybliżyć to dzień, w którym stanie się ono politycznie i/lub ekonomicznie bezradne czy przynajmniej osłabione w swej zdolności narzucania tyranii.

Walka ta pośrednio zmniejszy poparcie dla rządu ze strony ogółu ludności, jako że w celu zrekompensowania sobie ekonomicznych strat spowodowanych przez buntowników rząd będzie musiał zwiększyć ekonomiczny drenaż obywateli, których rości sobie pretensje chronić. Tym samym rząd będzie potrzebował więcej policji i poborców podatkowych, by uzyskać ten sam poziom współpracy i dóbr od obywateli co poprzednio – ale to po prostu zwiększy ich oburzenie na państwo.

Innym powodem do wytwarzania szerokiej nienawiści do rządu jest to, że rząd w Ameryce jest czuły na to, co postrzega jako wolę większości głosujących. Zatem jeśli wystarczająco dużo ludzi go nienawidzi, może on sam się zmienić.

MORALE

Można zadać pytanie: „Czy nie jest czymś głupim i bezsensownym walczyć w jakiegokolwiek wojnie, gdy nie ma żadnej nadziei na jej wygranie?”

Mencken: „Nie trzeba większości, by wzniecić bunt; trzeba tylko kilku zdeterminowanych ludzi i rozsądnego powodu”.

Margaret Mead: „Nie wątp nigdy, że mała grupa rozważnych, zaangażowanych ludzi może zmienić świat. Naprawdę jest to jedyna rzecz, do której zawsze dochodziło”.

Musisz być stale świadomy, że choć może nigdy nie dojść do absolutnego, całkowitego zwycięstwa – że nie masz żadnej nadziei osiągnięcia jakiegokolwiek rodzaju militarnego zwycięstwa nad siłami rządu – to tym niemniej, jeśli działasz

z rozważą i pracowitością, ostateczne praktyczne zwycięstwo – to, które ma znaczenie, które zmienia zachowanie pojedynczych funkcjonariuszy rządu – będzie twoje. Pamiętaj, że nikt nigdy nie uzyskał wolności oprócz tych, którzy o nią walczyli.

Choć prawdą jest, że wielka siła państwa ma absolutną przewagę nad jakąkolwiek małą grupą wolnych ludzi, to przewaga ta podobna jest do tej, którą człowiek ma nad gniazdem szerszeni: może być urzeczywistniona tylko pod ryzykiem poważnego osobistego niebezpieczeństwa. Każdego policjanta trzeba doprowadzić do tego, by rozważył ryzyko grożące mu osobiście za jego tyrańskie zachowanie.

Jako jednostka, działająca sama za siebie, możesz coś zmienić! Jeśli przyczynisz się do tego, że tylko jeden gliniarz stanie się bardziej niechętny do szkodenia ludziom, w rzeczy samej zmniejszysz zasięg tyranii. Jeśli dokonasz takiej zmiany, nawet małej, coś wygrałeś.

„Ale”, twierdzi się, „niektórzy policjanci są dobrymi ludźmi, którzy tylko wykonują swój zawód”. Aliancki żołnierz walczący z nazistami nie zadawał pytania o charakter każdego poszczególnego niemieckiego żołnierza, jakiego napotkał; patrzył tylko na człowieka w mundurze i z karabinem, i wiedział, że znaki te świadczą o tym, że jest on wrogiem, i działał w odpowiedni sposób. Podobnie buntownik nie powinien zadawać pytania o charakter każdego pojedynczego policjanta, jakiego spotka. Mundur, broń i zasady etyczne reprezentowane przez te znaki świadczą o tym, że jest on twoim wrogiem. Wybierając ubranie munduru i wzięcie przeciwko tobie broni do ręki sam się zadeklarował, że będzie sprzeciwiał się przemocą twojej wolności.

G. B. Shaw: „Zabicie człowieka w mundurze, który jest twoim wrogiem, nie jest aktem morderstwa, ale aktem słusznej wojny”. Dowództwo wroga (tak cywilne, jak i wojskowe) zawsze jest uprawnionym celem.

Twoja wojna będzie sprawiedliwą wojną, wojną w obronie twych praw i twojego honoru przed państwowym kolosem. Do zyskania masz nowy świat wolności; twój wróg ma do stracenia jedynie przegraną sprawę.

Jeśli nie uderzysz w państwo teraz, to w końcu zniszczy ono cywilizację. Po rewolucji, która wybuchnie dziś, wciąż będziemy mieć cywilizację, w której będzie można żyć. Po rewolucji, która wybuchnie jutro, pozostanie mniej cywilizacji. Jeśli pozostawisz to swoim dzieciom, może nie być żadnej nadziei na ich przetrwanie.

Autor: David King

Tłumaczenie: Jacek Sierpiński

Źródło oryginalne: Mybook – A Guide To The Philosophy of Objectivism, July 1996, Chapter 13: „Libertarian Guerilla Warfare”

Źródło polskie: Anarchistyczny Magazyn Autorów „Mać Pariadka” nr 11/1991 i [Libertarianizm](#)